Nr. 25. Kraków, Poniedziałek 18 września 1911. Rok I

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

Redakcya i Administracya. Kraków, Szewska 27, II p. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Floryan Sobieniowski·

PRENUMERATA:
W miejscu:
kwartalnie 1·30 kor. | półrocznie 2·50 kor. | rocznie 5.— kor. | Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie 1·50 kor. | półrocznie 3·— kor. | rocznie 6 — kor. | Numer pojedynczy 12 hal.

Telefon 412

Rozruchy drożyźniane w Wiedniu

Wiedeń. (Tel. pryw.) Kilku zabitych, 11 ciężko rannych, 80 osób lekko. Masowe aresztowania. W Ottakring 100 osób uwięziono. W centrum miasta 70 osób.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzień 17 września zapisał się krwawemi zgłoskami w historyi miasta Wiednia. Barykady na ulicach. 2 szkoły podpalone, 3 salwy piechoty. 2 trupy, dziesiątki osób ciężko rannych, oto ilustracya dnia wczorajszego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Na dzień wczorajszy zwołało stronnictwo socyal-demokratyczne zgromadzenie, protestujące przeciw podrożeniu środków żywności. Charakterystycznem jest, że partya socyalno-demokratyczna nie postarała się o utrzymanie porządku i nie zorganizowała służby bezpieczeństwa, co zwykła była czynić. Już z góry szerzono pogłoski, że dzień wczorajszy nie przejdzie spokojnie. Demonstacye przybrały wyjątkowy charakter, wprost rewolucyjny.

Już od wczesnego rana skonsygnowano silne oddziały policyi koło Burgu, ratusza, ministeryów. Odcięto nimi wszelki dostęp do wnętrza miasta. Równocześnie odbywało się przed ratuszem i w środku hali zgromadzenie. Przemawiało na niem 30 mowców, przeważnie posłów do Rady państwa. Mowy przerywano wrogimi okrzykami pod adresem agraryuszy i rządu. Mowcy występywali przeciw polityce rządu, który spowodował podrożenie środków żywności. Atakowano kartele, Węgry, stronnictwo agraryuszy. Podczas mów posłów odzywały się okrzyki: »Niech żyje Portugalia!« »Niech żyje rewolucya«. »Niech żyje socyalna-demokracya« i t. d.

Na ratuszu wystawiono transparent, który przedstawiał budynek parlamentu i powieszenie ministra.

Na innem miejscu wystawiono czerwoną chorągiew z napisem: „Niech żyje rewolucya!“

Socyalna-demokracya rozrzuciła w tysiącach egzemplarzy odezwę, streszczającą usiłowania tego stronnictwa około zapobieżenia drożyźnie środków żywności. Odpowiedzialność za drożyznę składa na stronnictwa, dominujące w Radzie państwa!

O godzinie 11 rano zakończyło się zgromadzenie. Dokoła gmachu ratusza i w najbliższych ulicach zgromadził się tłum, obejmujący 120—140 tysięcy ludzi. Na Ringstrasse skonsygnowano konnicę. Policya starała się odprowadzić tłum w boczne ulice, by następnie łatwiej było go rozproszyć.

Koło Trybunału administracyjnego na Ringstrasse przyszło do pierwszych awantur. Na wiadomość, że w środku budynku ktoś miał strzelić, zaczęto wybijać szyby w sąsiednich kamienicach. Nienawiść zwracała się głównie przeciw budynkom rządowym i miejskim. Policya okazała się nie wystarczającą. Około godziny $11^1/_2$ zawezwano w pomoc wojsko. Ruszyły z kilku stron oddziały piechoty 32 pułku, szwadron huzarów, ułanów i dragonów.

Na widok wojska tłum zaczął świstać i wydawać wrogie okrzyki, konie zaczęły się płoszyć. Kilku żołnierzy i policyantów spadło z kulbak, konie rzuciły się w tłum, szerząc popłoch i zamieszanie.

Policya ruszyła w tłum szykiem klinowym, by zrobić w nim wyłom i zepchnąć go w boczne ulice. Wśród natłoku poturbowano posła socyalno-demokratycznego Dawida.

Sytuacya stawała się coraz groźniejszą. Na wojsko i policyę zaczęto rzucać kuflami i cegłami. Dopiero nowe posiłki wojska i policyi zdołały tłum częściowo rozproszyć. W kilku miejscach dobyto szabel, gdyż aresztowani demonstranci wyrywali się z rąk policyi.

W demonstracyach brały udział także kobiety. Kiedy nadeszło wojsko, powitano je okrzykami: **Czyście już jedli? Czyście nie głodni?**

Około godziny 1-szej sytuacya stała się znośniejszą. Tłum przerzedził się. Tak było przez kilka godzin, do samego wieczora. Przez cały czas na Ringach stały silne oddziały kawaleryi.

Nagle rozeszła się wiadomość, że w dzielnicy XVI. na Ottakring, zamieszkałej przeważnie przez ludność robotniczą, socyalno-demokratyczną, zbudowano baryery. Demonstracye przybrały tam charakter rewolucyjny. W dzielnicy tej stał pod bronią 24 pułk piechoty, pułk bośniacki i kawalerya.

Kiedy się ściemniło, tłum **zdemolował latarnie** tak, że w jednej chwili cała dzielnica pogrążoną została **w ciemnościach**. Na ulicy Thalia aż do fabryki tytoniu **zbudowano barykady** i przewleczono **drut kolczasty**, by konnica nie mogła urządzić szarży.

W wielu miejscach powyrywano bruk. Wówczas piechota ruszyła naprzód, by opróżnić ulicę. Nagle do wojska **dano z tłumu kilka strzałów. Piechota odpowiedziała trzema salwami.** Wowczas zaczęto z dachów i okien domów rzucać na wojsko cegłami. Równocześnie **zapalono dwa budynki szkolne: szkołę realną i ludową.** Ranych po salwach wojska niektórzy z tłumu odnieśli do bramy domów. Są pogłoski, że w jednym z nich złożono czterech poległych.

Wiedeń (Tel. pryw.) **Godzina 11 w nocy.** Trudno jeszcze dokładnie oznaczyć liczbę ofiar rozruchów. W prezydyum policyi dotąd brak ścisłego sprawozdania. Według informacyi, zasięgniętych tamże, jest **zabity 1 człowiek. 4 ciężko rannych przeszło 80 osób lżej.** Wielu rannych jest również **po stronie policyi i wojska.** W środku miasta aresztowano **70 osób**, w Ottakringu 100 osób.

W szpitalu dotąd umieszczono **11 osób ciężko rannych.**

Wiedeń. (Tel. pryw.) **Godzina 12 w nocy.** Sytuacya polepszyła się; wiadomość, że w dzielnicy Favoriten przyszło również do krwawych rozruchów, okazała się mylną. Strzały padły tylko na Ottakring.

Wiedeń. (B. kor.) Dziś przedpołudniem odbyła się przed ratuszem w hali ratuszowej, urządzona przez partyę socyalno-demokratyczną demonstracya przeciw drożyźnie środków żywności i przeciw zakazowi importu mięsa, przy udziale około 40.000 osób. Zgromadzenia miały spokojny przebieg, ale po zgromadzeniach przyszło do bardzo ciężkich wykroczeń. Zgromadzeni przed ratuszem wśród krzyków i gwizdów wybili prawie wszystkie **szyby na parterze ratusza od ul. Lichtenfels**; tożsamo wiele szyb w ratuszu wybito od strony placu Fryd. Schmidta, przyczem budynek ratuszowy obrzucano kamieniami i zniszczono ogrodzenie żelazne parku. Także w domach prywatnych w pobliżu ratusza wybito wiele szyb. Policya piesza i konna opróżniła ulice przy użyciu białej broni, ale tłum ciągle znowu się zgromadził, tak że musiano wezwać kawaleryę, poczem demonstrujący się cofnęli, ale ekscesy, krzyki i gwizdy trwały dalej. Dopiero około 1 popoł. udało się przy pomocy kilku szwadronów kawaleryi i jednego batalionu piechoty większość tłumu odeprzeć do dalszych dzielnic.

Do ponownego zbiegowiska przyszło na placu Schmerlinga i przed gmachem Trybunału administracyjnego, gdzie również kamieniami wybito wiele szyb. Dopiero po nadejściu posiłków, złożonych z kawaleryi i piechoty udało się przywrócić spokój. Tak po stronie policyi jak i demonstrujących byli ranni.

Następnie przyszło do zakłócenia spokoju w kilku dzielnicach, zwłaszcza w Ottakringu w Lerchenfeldstrasse, Kaiser i Thaliastrasse, gdzie z szeregu sklepów wybito szyby i zdemolowano wiele latarni ulicznych i sklepowych. Zwłaszcza w Ottakringu przybrały ekscesy poważny charakter, gdzie tłum opanował na placu Hoffera i zdemolował szkolny budynek, oraz wybił wiele szyb, przyczem atakował także wozy tramwajowe, co już miało miejsce także przedtem na Ringstrasse. Tłum usiłował dwa wozy tramwajowe podpalić, tak, że musiała straż ogniowa wyruszyć i zaszła potrzeba wezwania silnego oddziału kawaleryi i piechoty, aby opróżnić ulice i tłum odeprzeć w kierunku Schmelz, przyczem kilkakrotnie użyto broni.

Wiedeń. (B. kor.) Wieczorem przybrały ekscesy w dzielnicy Ottakring poważniejszy charakter. Demonstranci zniszczyli w głównych ulicach latarnie gazowe, tak, ze światło nie funkcyonowało, wznosili barykady, aby przeszkodzić wojsku w pochodzie. Gdy z szeregów demonstrantów, a także z ciemnych mieszkań zaczęto na wojsko i policyę rzucać rozmaite przedmioty, zrobiło wojsko **użytek z broni palnej.** Jak o godz. 10 wieczorem słychać, zginęła przy tem 1 osoba, 4 odniosły ciężkie rany, a około 80 osób mniejsze lub większe obrażenia. Także po stronie wojska zostało kilku ludzi zranionych. Po stronie policyi jest **kilku ludzi ciężko rannych.** W ciągu dnia z śródmieścia aresztowano **70 osób, a w Ottakringu około 100.** Ekscesy ograniczyły się na Ottakring. Wydano potrzebne zarządzenia, aby przeszkodzić wszelkim próbom powtórzenia ekscesów.

Wiedeń. (B. kor.) Kierownictwo partyi soc.-dem. wydało w nocy w dzielnicach robotniczych odezwę wskazującą, że po spokojnym przebiegu zgromadzeń ludowych niekarne żywioły zaczęły bić się z policyą i wojskiem, przyczem krew popłynęła. Ponieważ dalszemi demonstrancyami nikomu się nie pomoże, kierownictwo partyi wzywa wszystkich robotników, towarzyszy partyjnych do zaprzestania wszelkich dalszych demonstracyi i zbiegowisk ulicznych i by w poniedziałek rano — jak zawsze — poszli do pracy.

Po zamachu na Stołypina.

Kijów (Pet. aj. tel.) W stanie Stołypina ubiegłej nocy nastąpiło pogorszenie, wystąpiły objawy miejscowej *peritonitis* (zapalenie otrzewnej) wraz z krwawieniami pod przeponą.

O godzinie 6 m. 30 rano temperatura wynosiła 36·6, puls 80, oddech 26 — 28, o 8·30 rano temperatura 37, puls 104, oddech 24 — 26.

O godzinie 10 założono nowy bandaż i znaleziono ranę w dobrym stanie. Po stwierdzeniu, że kula znajduje się u wylotu kanału, wyrobionego w ciele kolą, tuż pod skórą, wyjęto ją przy zastosowaniu miejscowego znieczulenia. Pacyent zniósł to zupełnie dobrze.

Kijów (Pet. aj. tel.) W ogólnym stanie Stołypina zaszło lekkie pogorszenie, ale według zdania lekarzy narazie nie ma powodu do poważnych obaw.

Kijów. (B. kor.) Z zeznań Bagrowa wynika, że zamierzał zamordować Stołypina już w domu kupieckim. Czekał długo na sposobność, aby nikogo z publiczności nie zranić, gdy jednak się sposobność nadarzyła, opuściła go odwaga. Także w teatrze wahał się aż do drugiej pauzy, ale nabrał przekonania, że lepsza sposobność się nie nadarzy, zbliżył się do Stołypina, którego zupełnie nie strzeżono, wyciągnął z tylnej kieszeni rewolwer i na razie schował go pod wielkim afiszem teatralnym, poczem dał 2 strzały. Potem biegł skulony do wyjścia, aby w ogólnym popłochu zbiedz, ale go zatrzymano. Cięciem szabli zraniono go w głowę; nadto wybito mu 2 zęby. Bagrow wyraził współczucie na wiadomość, że także muzyk Bergler odniósł ranę. Eskortującego go do twierdzy policyanta prosił o papierosa, dodając, że sprawa go silnie rozdenerwowała, nie może jeszcze przyjść do przytomności.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) Jak donosi *Now. Wremja* z Kijowa, zawiadomił Bagrow po powrocie z Petersburga szefa policyi kijowskiej, że rewolucyonistka Aleksandrówna w towarzystwie jednego rewolucyonisty z centralnego komitetu została desygnowaną do Kijowa, aby zamordowali Stołypina i ministra oświaty Casso. Na to szef policyi powierzył opiekę nad Stołypinem Bagrowowi.

Według najnowszych wiadomości Bagrow nie należy do bojowej organizacyi partyi soc.-rewolucyjnej, ale do nowo założonej autonomicznej grupy rewolucyjnej, której dewiza jest »terror na wszystkich polach życia państwowego, nie tylko zamachy na poszczególnych dygnitarzy«.

Kijów (Pet. aj. tel.) Wczoraj odbył się galowy obiad wojskowy przy udziale cara, na którego życzenie muzyka nie grała.

Kijów. (Pet. aj. tel.) Car udał się z Iskorot automobilem do Owrucza, gdzie wziął udział w poświęceniu cerkwi, poczem witany owacyjnie po drodze przez ludność, tu powrócił i z dworca automobilem udał się do szpitala, odwiedził Stołypina, poczem odjechał do pałacu.

Kijów. (B. kor.) Sąd wojenny przeciw Bagrowowi zbierze się 20 bm. Według wczorajszej uchwały trybunału został sprawca zamachu wykluczony z korporacyi pomocników adwokackich.

Konferencya w sprawie kanałów

(*Telefonem*)

Wiedeń. (17 br.) W najbliższą środę i czwartek odbędzie się w Wiedniu konferencya prez. Koła polskiego z prezyd. ministrów br. Gautschem, na której ma być **ostatecznie ustalony program robót kanałowych w Galicyi**. Wynik tej konferencyi **zadecyduje** o przyszłem stanowisku Koła polskiego wobec rządu, gdyż jak wiadomo Koło wysunęło załatwienie pomyślne sprawy dróg wodnych **jako warunek popierania obecnego rządu**.

Kandydatura dra Löwensteina

(*Telefonem*).

Lwów, (dnia 17 bm.)

Odbyła się tu narada politycznych przyjaciół, zwolenników i krewnych dra Löwensteina, zwołana celem omówienia zamierzonej przez niego po raz drugi kandydatury do Rady państwa w Drohobyczu. Większość obecnych, między nimi prezydent Izby handlowej, Samuel Horowitz, była tego zdania, by dr. Lowenstein nie kandydował. W gorącej dyskusyi padło pytanie, w jakim celu dr. Lowenstein złożył swój mandat, skoro bezpośrednio po opóźnionem nieco złożeniu mandatu już widoczną było rzeczą, że ma zamiar po raz drugi kandydować. W odpowiedzi złożył dr. Lowenstein oświadczenie, że, jeśli nie będzie mu danem kandydować do Rady państwa, złoży także swój mandat sejmowy.

Stronnictwa czeskie

Praga. (B. kor.) Wczoraj odbyły się tu zgromadzenia demonstracyjne narodowych socyalistów i socdem. przeciw drożyźnie. Na obu przemawiał szereg posłów. Spokoju nie zakłócono.

Goście angielscy w Austryi

Ischl. (B. kor.) Lord major z członkami londyńskiej rady miejskiej wczoraj w południe odjechali do Pragi.

Praga. (B. kor.) Wczoraj wieczorem przybyła tu reprezentacya m. Londynu, powitana na dworcu przez burmistrza z Radą miejską. Na przybranych chorągwiami ulicach zebrana publiczność witała owacyjnie gości. W tłumie byli także soc.-demokraci, którzy usiłowali kontrdemonstrować, przyczem przyszło do starć między narodowymi, a soc.-demokratami.

Proces hr. Ronikiera.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj przemawiali obrońcy Zawadzkiego, Korwin-Piotrowski i Ettinger. Pierwszy uważa za udowodnione że morderstwo popełnił Ronikier, jednakże bez wypracowanego z góry planu, a to w przystępie gniewu. Zdaniem obrońcy, wykluczonem jest, aby Ronikier miał wspólnika.

Ettinger przyznaje, że morderstwa mógł dokonać Ronikier, stara się jednak udowodnić, że nie mógł on mieć wspólników i nie miał ich.

Dziś będą mówili obrońcy Siemińskiego, poczem nastąpią repliki.

Zapowiedź niewesoła.

Wiedeń, 17. września 1911.

Regulamin Izby poselskiej nie zna instytucyi, zwanej konferencyą przewodniczących klubów parlamentarnych. Instytucya ta wżyła się z czasem, i jest pożyteczną, gdy chodzi o wyjście z sytuacyi zawikłanych.

Tego środka chwycił się prezydent Izby poselskiej Dr. Sylwester, gdy stronnictwo socyalne-demokratyczne zażądało od niego rychłego zwołania Izby poselskiej. Dr. Sylwester wiedział dobrze, że przed początkiem października o tem mowy być nie może. Przeciwko bowiem równoczesnym obradom Rady państwa i sejmów krajowych a przedewszystkiem sejmu czeskiego, dość już poczyniono zastrzeżeń, by miano znowu w błąd ten popadać. Prócz tego jednego względu był jeszcze i drugi ważny powód. Rokowania rządu austryackiego z Węgrami w sprawie dowozu mięsa mają się dopiero rozpocząć i należy przeczekać ich rezultat.

Prezydent Izby poselskiej o tem wiedział, i niepotrzebnie zwołał koferencyę przewodniczących klubów na piątek 15. bm. Odpowiedzi na wezwanie socyalnych-demokratów mógł udzielić w drodze pisemnej, a byłby zapobiegł namiętnej dyskusyi na konferencyi piątkowej. Konferencya ograniczyć się powinna była do oznaczenia terminu najbliższego posiedzenia Izby poselskiej. Niestety dyskusya wyszła po za wskazane ramy, stwarzając duszną atmosferę.

Prezydent ministrów baron Gautsch wystąpił bardzo stanowczo przeciwko rozszerzaniu zakresu właściwej wymiany zdań, zwłaszcza przeciwko wywodom tych mowców, którzy prześcigali się w stawianiu czarnych heroskopów. Opłakane stosunki drożyzniane i wszelkie ich skutki są zbyt dobrze znane należało więc unikać wszystkiego, co jest gołosłownem i demagogicznem i łagodzić przeciwieństwa, a nie jątrzyć rany.

Jeśliby na tę samą nutę nastrojoną być miała Izba poselska, nie wiele można po niej oczekiwać. Żadne stronnictwo nie śmie arogować sobie prawa monopolu zbawienia ludu, bo chodzi o dobro całej ludności. Nie można też czynić odpowiedzialnym za drożyznę rząd obecny, który jak dotąd, działa w myśl wskazówek Izby poselskiej. A Izba poselska chcąc naprawić błędy poprzedniego parlamentu, rozpocząć musi swą pracą reformatorską prawie że od podstaw życia gospodarczego, bo leczenie li tylko symptomatyczne okaże się wnet zawodnem.

Konferencya piątkowa odsłoniła również chaos panujący obecnie wśród stronnictw parlamentarnych i trwałej większości w Izbie. Widać tylko rozbieżne dążenia. Zjednoczenie chrześcijańsko społeczne usuwa się od wszelkiej odpowiedzialności, a Czesi nie licząc czeskiego klubu klerykalnego, w obradach udziału nie biorą. Jedni usunęli się z większości rządowej, drudzy czekają, aż ich do niej zaproszą.

A rekonstrukacya gabinetu? Ta dopiero nastąpić może z chwilą umożliwienia kooperacyi stronnictw parlamentarnych. Groźna zaś sytuacya gospodarcza sprowadzi tę kooperacyę prędzej, aniżeli by tego po niewesołych zapowiedziach spodziewać się można było.

— *ag.* —

Kronika.

Sprawy miejskie. We wtorek odbędzie się posiedzenie komisyi dla reformy gminnej ordynacyi wyborczej i statutu miejskiego. Z powodu częściowego odnowienia Rady miejskiej nastąpi nowe ukonstytuowanie się komisyi oraz wybór subkomitetu. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem zatwierdzono ofertę na budowę kanału od ul. Lubicz, placem Matejki aż do Morgensternówki i uchwalono budowy nowych chodników w kilku ulicach.

Z Magistratu. Dziś i przez dnie następne odbywa się w Berlinie kongres austro-niemieckiego związku dla żeglugi na którem będzie także omawiana sprawa budowy kanałów w Austryi. W obec aktualności tej sprawy prezydyum miasta wydelegowało na ten kongres starszego radcę budownictwa Kłeczkę.

Filia Banku przemysłowego. Z dniem 1 stycznia 1912 obejmuje bank przemysłowy tutejszy dom bankowy pod firmą Albert Mendelsburg, zamieniając go równocześnie na swe filie. Obecny szef firmy Z. Mendelsburg obejmie funkcyę członka komitetu rewizyjnego krakowskiej filii banku.

Kurs pończoszarstwa i trykotarstwa. W sobotę dnia 16 b. m. odbyła się w lokalu Ligi pomocy przemysłowej uroczystość zamknięcia urządzonego przez Ligę pierwszego kursu pończoszarstwa i trykotarstwa. Na uroczystość tę przybyli z zaproszonych gości między innymi poseł Bandrowski imieniem krajowej komisyi przemysłowej, radca dworu Horoszkiewicz. Izbę handlową reprezentował Dr. Beres, a centralny związek fabryczny Dr. Merz.

Dyrektor tutejszej fili Ligi przemysłowej p. Krzaczyński w przemowie swojej wskazał na doniosłe zadanie jakie Liga spełnia w kierunku rozbudzenia wytwórczości w dziale przemysłu trykotarskiego, a wskazując na piękne okazy wyrobów reprezentowanych na urządzonej wystawie, wyraził nadzieję, że pierwszy ten kurs będzie niewątpliwie zaczątkiem nowego działu krajowej produkcyi.

Po przemówieniu Dr. Beresa, oraz przełożonej kursu, dyrektor Ligi rozdał świadectwa uczennicom, poczem obecni zwiedzili wystawę.

Filia cukierni Lwowskiej p. Jana Michalika zostanie otwartą w sobotę bieżącego tygodnia przy ulicy Szczepańskiej pod L. 7. Powszechna sympatya, jaką cieszy się właściciel znanej szeroko »artystycznej Jamy« wśród publiczności miasta, daje rękojmię, że i nowy lokal znajdzie wielu zwolenników. Nowemu przedsiębiorstwu życzymy szczerze powodzenia.

Zgromadzenie syonistów odbyło się wczoraj w sali hotelu londyńskiego. Rabin dr Thon składał sprawozdanie z X. Kongresu syonistycznego. Znane nieprzychylne stanowisko kongresu wobec krajowej polityki syonistów stało się powodem, że referent właściwie nie wiedział, o czem ma mówić, a na zapytania w tym kierunku wcale nie odpowiadał. Jego sprawozdanie obracało się w ramach kilku ogólników i frazesów, między innemi wskazał na potrzebę informowania kraju całego o ideach syonistycznych. Zgromadzenie świeciło pustkami, dyskusya była słaba.

Towarzystwo rygoryzantów. Stowarz. ku wspieraniu żyd. słuch. Wszechnicy, rygorozantów i bezpłatnych praktykantów w Krakowie przypomina z nowym rokiem szkolnym, iż, jak poprzednio udziela bezpłatnych informacyi poszukającym korepetytorów, guwernerów lub mundantów do kancelaryi adwokackich w Krakowie lub na prowincyi jakoteż i kolegom, szukającym zarobku —

Zwracamy się na tej drodze z apelem do społeczeństwa o poparcie naszych usiłowań, dążących do ulżenia wielu kolegom biednym, — staraniem zaś naszem będzie polecać jedynie kolegów zdolnych, zasługujących na rekomendacye. — Zgłoszenia w sprawach powyższych nadsyłać należy do p. Leopolda Gleisnera rygorozanta praw w Krakowie, Starowiślna 39.

Ruch statystyczny. Według sprawozdania Miejskiego Biura Statystycznego ruch ludności w miesiącu czerwcu przedstawia się jak następuje:

Małżenstw zawarto 128 Urodziło się żywo 378 (chłopców 196, dziewcząt 182, ślubnych 302, nieślubnych 76) nieżywo 17.

Zmarło ogółem 322 (Krakowian 239, obcych 93, mężczyzn 169, kobiet 158) Ze względu na przyczynę śmierci największa stosunkowo ilość osób zmarła na gruźlicę 70, następnie na choroby dróg oddechowych 54, na nowotwory 30, na choroby organiczne serca zmarło 19 osób, 39 dzieci niżej lat 2 na chorobę nieżytu żołądka — 2 osoby na dyfteryę 2 na koklusz, 3 na odrę, 4 na szkarlatynę, 1 na tyfus brzuszny.

W czerwcu zaszło w Krakowie 144 wypadków zachorowań zakażnych nie licząc 26 obcych, leczonych w szpitalach. Najwięcej grasowała szkarlatyna 31 wypadków, przeważnie też szerzył się kołusz 19 wypadków, dyfterya 20, odra 18, ospa 15, róża 9, jaglica 11 itd.

Zmian w stanie posiadania realności zaszło 75, z czego 67 przez kontrakt kupna.

Ludność w Chinach. Liczba chińskich rodzin w całem państwie wynosiła w z. r. 62,500,000 z tego w 3 prowincyach mandżurskich 1,780,000, a w Pekinie 138,000.

Sytuacya polityczna i ekonomiczna przed zwołaniem parlamentu.

Kraków, dnia 18 września.

□ Przeżywamy obecnie ciężkie chwile. W życiu politycznem brak syntezy i energicznego zdążania ku wytkniętym celom, a stosunki ekonomiczne są tego rodzaju, że zachodzi obawa poważnych niepokojów z strony ogółu ludności rozgoryczonej wzrastającą stale drożyzną. Spór czesko-niemiecki mimo pojutrzejszego rozpoczęcia obrad sejmu czeskiego nie ma widoków szybkiego i ostatecznego załatwienia. Austryacki system przewlekania znajduje i tu wyraz w tem, że sejm zamiast określenia zasadniczego stanowiska uchwali tylko ustawę o nieustającym charakterze komisyi narodowo-politycznej i ustanowi komisyę dla uregulowania płac nauczycielskich, uchwalając ją także jako nieustającą. Punkt ciężkości więc sporu czesko-niemieckiego przeniesie się do komisyi, co bezsprzecznie ułatwić może pertraktacye ugodowe. Czy rząd zgodzi się na dalszą prowizoryczną łataninę finansów krajowych pieniądzmi z kas rządowych, jest rzeczą niewiadomą, zresztą dość wątpliwą. Taksamo niewiadomo, co jest treścią ciągłych konferencyi między ks. Thunem a politykami czeskimi i niemieckimi, niewiadomo, co jako podstawę ugody przedłożył namiestnik Czech cesarzowi i bar. Gautschowi. Wobec tego pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu w związku z ugodą w Czechach są conajmniej przedwczesne. Za uchwalenie nieustającej komisyi narodowo-politycznej ani rząd ani Niemcy nie myślą płacić tekami Czechom, a już wcale nie chcą słyszeć o przyznaniu im trzech foteli ministeryalnych.

Potrzeba więc dokładniejszego wysondowania pertraktacyi ugodowych, dalsze trwanie obstrukcyi w sejmie węgierskim, nieuchwalona jeszcze ustawa wojskowa w Węgrzech i brak materyału w sprawie świeżo nawiązanych rokowań z Węgrami o import mięsa do Austryi były powodem, że rząd nie spieszył się z zwołaniem parlamentu ani też inicyatywy w tym kierunku zbytnio nie popierał. Wolał czas zapełnić obradami pojedynczych sejmów, by w ten sposób zyskać możność konsolidacyi w Wiedniu.

I tu zdarzyło się coś, w co dotychczas prawie nie chciałoby się wierzyć. Na zapytanie rządu o zwołanie galicyjskiego sejmu odpowiedziano, że sejmu teraz zwołać nie można. Czyż to nie ironia? Rząd centralny chce najwyższej w kraju autonomicznej władzy ustawodawczej dać, możność pracowania a kraj (?!) tę możność odrzuca! W ten sposób u nas spełnia się uchwały sejmu, w ten sposób przeprowadza się uchwaloną ubiegłej kadencyi sejmu tuż przed jego zamknięciem rezolucyę posłów Rutowskiego i Lea, że celem urzeczywistnienia reformy wyborczej należy o „ile możności b e z z w ł o c z n i e zwołać osobną sesyę sejmu". Rząd słowa dotrzymuje, Wydział krajowy jest zdania, że ta „bezzwłoczność" jeszcze nie nastąpiła.

Sejmu w kraju więc nie będzie, natomiast rząd zgodził się na zwołanie parlamentu na 5 października. A zgodził się przez usta bar. Gautscha na konferencyi przewodniczących klubów, jaka odbyła się na zaproszenie prezydenta parlamentu Sylwestra w piątek 15-go b. m. w Wiedniu. Bezpośredni impuls do tej konferencyi dało obecne przesilenie drożyźniane. Wzrastająca od lat tendencya austryackich sfer agrarnych i niektórych gałęzi przemysłu do ograniczenia produkcyi, uzyskania w ten sposób wysokich cen i monopolu, w związku z fałszywą, wprost karygodną polityką handlową i cłową sfer rządzących z epoki świetności chrześcijańsko-społecznej sprowadziły na całą ludność niemal klęskę głodową. Mięso jest teraz zbytkiem, na jaki szerokie warstwy ludności robotniczej i rolnej nie mogą wcale sobie pozwolić, a sfery średnie, specyalnie urzędnicze, tylko w nader ograniczonej mierze. Ceny cukru, nafty wzrosły, cena chleba ma się podnieść, ziemniaków, tego *par excellence* ludowego środka odżywczego, brak z powodu posuszy tegorocznej, pasza dla bydła droga, a owoców strączkowych prawie niema.

Ręka w rękę z niebywałą drożyzną środków spożywczych — idzie klęska mieszkaniowa. W Wiedniu ludzie brak dachu nad głową przypłacali już życiem. W innych miastach, a nie na ostatniem miejscu w Krakowie, wyśrubowane ceny mieszkań i lokali na handle i przedsiębiorstwa handlowe, rękodzielnicze i przemysłowe przypłacają masy ludności swem zdrowiem, egzystencyą, ruiną swych długoletnich warsztatów pracy i zarobkowania.

Ludność kraju i państwa jest rozgoryczoną. Wszczynają się już niepokoje i tumulty, niepokoje najniebezpieczniejsze, bo płynące z elementarnej konieczności zaspakajania głodu i potrzeby mieszkania. A chyba każdy wie i doświadczenie z historyi uczy, że żadna siła nie potrafi tak wywracać i zakłócać wszelki ład i porządek, jak brak chleba i mieszkania.

Brak mieszkania i chleba spowodował piątkową konferencyę i zwołanie parlamentu na 5 października. I parlament rozpocząć musi energicznie swą pracę od tego, by zapobiedz głodowi, musi szukać dróg i środków zapobiegania masowej klęsce głodowej. Z przemówień wszystkich obecnych na konferencyi przebijało to przekonanie, a rzeczą parlamentu będzie naprawić grzechy w ostatnich popełnione latach.

W. Doroszewicz.

Ojciec Bertold.

(Z rosyjskiego).

Tylko w celi ojca Bertolda jaśnieje światełko. Ojciec Bertold wciąż pracuje po nocach. Ileż to razy jutrzenka juz na niebie, a on jeszcze siedzi nad retortami, pogrążony w nieustannych a tajemniczych pracach.

A gdy do celi zajrzą pierwsze promienie słońca, ojciec Bertold żegna się znakiem krzyża świętego i idzie na całodzienne modlitwy, nad wieczorem zaś powraca do swych osobliwych instrumentów, poprzestając częstokroć na dwóch lub trzech godzinach spoczynku.

Dzień poświęca modlitwie — noc pracy...

Ojciec Bertold pokonał swe grzeszne ciało. Z wyglądu był to zwiędły asceta, ledwie obciągnięty wysuszoną skórą, trup, któremu obce wszystko, co ziemskie.

Lecz oczy płoną, żarzą się ogniem fanatyzmu, który niezawodnie przepala, trawi mózg jego.

— Jedno z dwojga: jest to albo wielki grzesznik lub święty — zadecydowano w klasztorze i nawet ojciec przeor nie bada, nad jakiemi tajemniczemi sprawami mnich traci noc.

Zadowolnił się pytaniem:

— Czy twe prace, synu mój, mają na celu przysporzenie chwały naszemu świętemu kościołowi?

— O, tak! — odpowiedział mnich i w oczach jego jeszcze żywiej zapłonął ów ogień fanatyczny — jeśli Bóg zezwoli, bym ukończył swą pracę, szczęście i pokój zaświtają wreszcie wśród ludzi, imię Jedynego Boga zapanuje nad światem, a wróg świętego kościoła będzie unicestwiony na wieki wieczne...

— Oby Bóg błogosławił twej pracy i umocnił cię w swiętej wierze! — rzekł przeor.

— Amen! — dorzucił ojciec Bertold i w głosie jego zadźwięczała tak szczera, gorąca, niezachwiana wiara, że wszelkie wątpliwości opuściły przeora: istotnie mnich ślęczał nad pracą, miłą Bogu i użyteczną dla kościoła.

Od owego czasu ojciec Bertold bez przeszkód pracuje po nocach.

Lecz dzisiaj porzucił swą robotę. Z płonącemi oczyma stoi przy wysokiem, ostrołukowem oknie; oparł gorące czoło o żelazne kraty, jedne z tych krat, któremi klasztor odgradza się od grzesznego świata; stoi i patrzy na ciemne niebiosy usiane gwiazdami, na dolinę, tonącą w mroku, na uśpione miasto, które tuli się do klasztornego wzgórza.

A w duszy jego porusza się ten sam nieokreślony trwożny niepokój, który już od szeregu dni nie pozwala mu ani modlić się ani pracować.

To dyabeł kusi go, budzi w sercu ów dziwny lęk, rzuca ziarno zwątpienia, a wszystko, by uniemożliwić ojcu Bertoldowi dokonanie jego wielkiego i świętego dzieła.

Z tym niepokojem, z tym lękiem w duszy ojciec Bertold nie może podjąć nanowo swej wielkiej pracy i nie zbawi ludzkości, dla której niezawodny ratunek wynalezienie sztucznego złota.

Tak, to »utnie głowę wężowi«, wyrwie dyabłu oręż, z którym dyabeł porywa się do walki nawet ze świętym kościołem.

Te ziarnka, których blaskiem dyabeł oślepia rozum ludzi, będą teraz wyrabiane w zwykłych warstatach, przez zwykłych rzemieślników. I złoto będzie cenione na równi z gliną. Przestanie być rzadkością. Ludzkość będzie je miała, gdy zechce i w takiej ilości, jakiej zechce, aż do zbytku. A wtedy ustaną rządy dyabła nad światem. Bogacze odrazu przestaną być bogatymi, równość zapanuje wśród ludzi. Nie będzie poco wyniszczać się ciężką pracą, nie będzie o co ubiegać się, walczyć, nienawidzieć i pałać zazdrością — wszyscy ludzie staną się braćmi, będą służyli jednemu Bogu, nikomu więcej. Wszak ludzie istnieją, by wcielić w życie d bro, a dzieje się inaczej, jedynie z winy dyabła, który ich omotał złotemi sieciami.

Lecz czemu powątpiewanie wślizguje się do duszy ojca Bertolda? Powątpiewanie, które przeszkadza doprowadzeniu do końca tego wielkiego dzieła — wybawienia świata od mocy szatana?

A jego wielkie zamiary jakgdyby same zmierzały do urzeczywistnienia.

W ognisku połyskuje już drobny, złoty pyłek. To jeszcze nie złoto, to pierwowzór, zaczątek złota. Pyłek ten ma już wiele podobieństwa do przeklętego kruszcu. Jeszcze jeden wysiłek i pyłek przedzierzgnie się w prawdziwe złoto, które każdy zdoła wyrabiać sam dla siebie i w takiej ilości, jakiej zapragnie!

Kres władzy szatana!

W owej chwili, gdy ojciec Bertold, silniej niż kiedykolwiek pożąda pełni wiary, wątpliwości zakradają się do jego duszy. Wilk pożera jagnię, pająk pożera muchę, człowiek pożera człowieka.

I odwieczna formuła *homo homini lupus* przytłacza mózg jakby ołów.

— »Człowiek dla człowieka wilkiem".

Na twarzach pielgrzymów, którzy odwiedzają klasztor, na twarzach, pooranych przez zmarszczki, świadectwo przeżytych walk, czyta tę złość i nienawiść i okrucieństwo wszystkich względem wszystkich, jakie panuje tam, na świecie.

Czyż Kaim nie zabił Abla, zanim jeszcze ludzie poznali ten obmierzły kruszec, który oby był w powszechnej pog rdzie? c. d. nast.

Najświeższe informacye w sprawie kanałów.

Celem rzeczowego wyjaśnienia obecnego stanu budowy kanałów galicyjskich i zoryentowania opinii publicznej, narażonej wskutek rozbieżnych i powierzchownych informacyi na fałszywą ocenę sytuacyi, zwróciliśmy się do jednego z najwybitniejszych ekonomistów i znawcy odnośnych stosunków w kraju. W odpowiedzi nadesłał następujący artykuł. Umieszczamy go w nadziei, że jego wywody nie mało się przyczynić mogą do zajęcia przedmiotowego i spokojnego stanowiska wszystkich interesowanych sfer i kraju całego wobec kanałów galicyjskich.

W sprawie kanałów ogarnęło naszą publiczność w ostatnich tygodniach silne zdenerwowanie, wywołane i pamięcią dotkliwych, już doznanych zawodów i głosami prasy, która niewątpliwie w najlepszej wierze, ale bez dostatecznych informacyi, uderzyła na alarm.

Na podstawie wiadomości, otrzymanych z dobrego źródła, jestem w możności przedstawić chwilową sytuacyę tej pod względem gospodarczym i politycznym bardzo doniosłej kwestyi.

Rząd stoi na stanowisku, że ustawa kanałowa z roku 1901 nie może być wykonaną, a to częścią ze względu na stanowisko pewnych partyi parlamentarnych, przeciwnych kanałowi Kraków Wiedeń, częścią ze względu na oporne stanowisko Sejmu śląskiego, który dotychczas nie uchwalił przewidzianego ustawą z roku 1901, $12^1/_2$%-owego krajowego dodatku na koszta budowy przestrzeni śląskiej. Właściwy rdzeń oporu Śląska i Moraw, których dobrobyt gospodarczy związanym jest z rozwojem tamtejszego górnictwa węglowego, leży w obawie przed kanałem, któryby ułatwił drogę na zachód dla węgla galicyjskiego wzgl. pruskiego.

Wobec naporu Sejmu i Koła polskiego przygotował rząd nowelę, w której obok kompenzat dla Austryi Dolnej, Moraw i Śląska, oraz obok budowli wodnych dla Czech, ma być dla Galicyi zapewnione spławne połączenie od Krakowa do granicy śląsko-austryackiej z odpowiedniemi odnogami, tudzież z dalszem połączeniem aż do dorzecza Dniestru, względnie Lwowa.

Na przestrzeni Kraków-granica śląska jest część Samborek-Zator poddana już rewizyi trasy i do budowy zupełnie przygotowana. **Na tej części rozpocząć się mogą faktycznie prace budowlane bez przesady każdej chwili.** Natomiast część z Krakowa do Samborka, tudzież z Zatora do granicy śląskiej (Dziedzice) jest wprawdzie w ogólnym planie przygotowana, ale nie odbyła się co do tej przestrzeni ani rewizya, ustalająca ostatecznie położenie trasy w terenie, a co za tem idzie, nie jest wydany jeszcze konsens budowlany, ani nie są wywłaszczone grunta, tak iż do faktycznego rozpoczęcia budowy na przestrzeni Kraków-Samborek i Zator-granica śląska, względnie Zator-Dziedzice, musi jeszcze upłynąć pewien okres czasu, w którym te wszystkie, dotychczas zaniechane roboty muszą być uskutecznione.

Kanał spławny od Krakowa na wschód do dorzecza Dniestru wraz z odnogą do Lwowa nie był dotychczas nawet przedmiotem żadnych technicznych studyów i dla tej przestrzeni kanałowej nie ma zgoła żadnych a żadnych przygotowań. Na wszystkie te prace w obrębie Galicyi projektuje się dziesięcioletni okres budowy.

Wedle obecnie przez rząd opracowanego projektu otrzymałaby więc Galicya teraz kanał spławny, idący od granicy austro-śląskiej, z pobliża stacyi kolejowej w Dziedzicach, przez Zator do Krakowa, a następnie od Krakowa dalej na wschód w głąb kraju.

Trasa kanału pomiędzy Zatorem a Krakowem poruszałaby się mniej więcej w linii pierwszego projektu, który swego czasu otrzymał już aprobatę Sejmu.

Kanał Kraków-Dziedzice wymaga atoli ze względu na interes Zagłębia krakowskiego koniecznie pewnego uzupełnienia.

Pomiędzy kanałem a północną częścią Zagłębia krakowskiego, t. zw. rewirem chrzanowskim musi być utworzone połączenie, któreby tamtejszemu przemysłowi górniczemu i fabrycznemu uczyniło dostępnemi wszystkie dobrodziejstwa taniej drogi wodnej.

Kwestya ta jest nader trudną z powodu różnicy poziomu między rewirem chrzanowskim a doliną Wisły, którą idzie kanał.

Otóż Ministerstwo handlu zarządziło w lecie bieżącego roku wstępne studya techniczne dla tej właśnie kwestyi. Rzecz sama w sobie byłaby tedy słuszną. Rząd atoli popełnił przytem cały szereg błędów natury taktycznej, a w szczególności ten, że owe studya, powierzone, jak mimochodem zaznaczamy, siłom technicznym pozakrajowym i nieznającym naszych stosunków gospodarczych, wdrożył bez poprzedniego porozumienia się z Wydziałem krajowym, co uczynić było obowiązkiem rządu.

Ministerstwo handlu nie uznało nawet za stosowne powiadomić krajową publiczność w drodze autentycznych notatek dziennikarskich, co właściwie robi i całą sprawę otoczyło całkiem niepotrzebnie gęstą zasłoną biurokratycznej tajemniczości, **która w fatalny sposób przypomina dawniej w Ministerstwie handlu tak ulubioną metodę rządzenia krajem z Wiednia.** Rezultatem tej ze stanowiskiem i godnością kraju zupełnie nie licującej metody, były właśnie owe pogłoski, jakoby trasa kanału od Zatora miała być zmienioną, jakoby kanał w ogólności miał być przeprowadzony korytem Wisły, jakoby przeprowadzenie kanału z Krakowa na zachód, do czego kraj z racyą przywiązuje największą wagę, miało się ograniczyć na gospodarczo wprost szkodliwem skanalizowaniu Przemszy itd. itd.

Naturalnie, że w tej samej chwili poczęły się zgłaszać z swemi pretensyami wszystkie miasteczka pomiędzy Krakowem a granicą śląską, z których każde chciało mieć port kanałowy, jeżeli już nie na samym rynku, to przynajmniej w najbliższem jego sąsiedztwie.

I tę sprawę trzeba rozpatrzeć w jasnem i zimnem świetle rozsądku. Kraj przywiązuje największą wagę do kanału Kraków-granica śląska z rozmaitych powodów. Najprzód leżą na trasie Zator-granica śląska najbogatsze oraz jakościowo największą reprezentujące wartość, pola węglowe i kopalnie, które rozwinąć się mogą tylko dzięki kanałowi. Okolice trasy Kraków-granica śląska są też z tego powodu predestynowane do rozwoju przemysłowego.

Nie ulega również kwestyi, że Austrya nie może *a la longue* wszystkich swoich interesów ekonomicznych podporządkować interesom Śląska, acz reprezentowanym przez bardzo możne figury.

Przyjście do skutku kanału z Krakowa do Wiednia jest rzeczą czasu, ale do połączenia tego przyjść musi, gdyż jest ono ze względów gospodarczych i komunikacyjnych tak dla Wiednia, jak i dla Moraw i dla Śląska oraz Galicyi koniecznie potrzebne.

Przewidująca polityka Wydziału krajowego zdaje też sobie z tego stanu rzeczy bardzo dobrze sprawę i dlatego też obstaje przy swem pierwotnem żądaniu kanału Kraków-granica śląska, w którym z racyą widzi główny człon i zadatek na drogę wodną od Dniestru do Wiednia.

Równie potrzebnem jest połączenie rewiru chrzanowskiego z tym głównym kanałem.

Przemysł Zagłębia chrzanowskiego doskonale rozumie, że kanał spławny nie może się jak strumyk wić od kopalni do kopalni i od fabryki do fabryki, że więc rozwiązanie praktyczne leży w stosownej kombinacyi dróg dowozowych do kanału.

Sedno rzeczy leży w tem, aby każdy producent Zagłębia miał możność taniego i bezpośredniego połączenia z kanałem.

Na konferencyi, odbytej w lipcu b. r. w Krakowie sformułowało też grono w tej sprawie interesowanych kopalń węglowych Zagłębia, swe żądania w następujący sposób: »Na wypadek budowy kanału Granica śląska-Kraków stawiamy żądanie urządzenia bezpośredniego połączenia wodnego dla wszystkich kopalń Zagłębia krakowskiego, rozróżniając trzy główne grupy, a mianowicie:

1. Siersza-Trzebinia-Chrzanów-Libiąż, 2. Jaworzno-Bory, 3. Brzeszcze i przyległe terena Arcyks. Karola Stefana.

O ileby zaś połączenie którejś z grup drogą wodną stanowiło zbyt wielkie trudności techniczne, domagamy się budowy specyalnych połączeń frachtowych od kopalni do najbliższej przystani kanałowej, przyczem musiałyby być należytości przewozu taką koleją dowozową zrównane z należytościami transportu drogą wodną«.

Koleje dowozowe z poszczególnych kopalń i zakładów fabrycznych do kanału prowadzićby musiała Administracya dróg wodnych we własnym zarządzie, tak aby te linie były wyłączone z pod zmiennej polityki taryfowej c. k. kolei państwowych. Te koleje dowozowe fungowałyby jako organa, ściągające transporty do głównej linii kanałowej, a transportom tym przysługiwaćby musiały odpowiednie stawki bezpośrednie (Durchfrachten), obejmujące jednolicie obliczony fracht wedle baremu, obowiązującego na kanale.

W odpowiednim punkcie kanału n. p. w okolicy Oświęcima należałoby utworzyć port, któryby zapomocą kilkukilometrowej linii c. k. kolei państwowych, umożliwiającej wprowadzenie t. zw. Richtungstarif, był połączony z Oświęcimem, jako stacyą c. k. kolei państwowych oraz jako punktem końcowym kolei państwowych pruskich. Takie samoistne połączenie pozwoliłoby dopiero Galicyi wyciągnąć z drogi wodnej wedle swych potrzeb, wszelkie korzyści tak w kierunku do Niemiec, jak też i z Niemiec. Stworzyłoby się sytuacyę podobną, jaka istnieje w Annabergu pomiędzy Austryą a Węgrami.

Z łatwo zrozumiałych względów opierają się zaś interesenci wszelkiemi siłami każdemu bezpośredniemu połączeniu stacyi oświęcimskiej z kanałem galicyjskim, jakoteż kanalizacyi Przemszy. Jedno i drugie wyszłoby tylko na korzyść górnictwa i przemysłu na Górnym Śląsku, byłoby prawdziwą robotą *„pour le roi de Prusse"*.

Nie dziw też, że publicystyka niemiecka z takim zachwytem przyjęła i projekt bezpośredniego połączenia kanału ze stacyą Oświęcim, jako stacyą końcową swoich królewsko-prukich kolei państwowych, jakoteż projekt kanalizacyi i połączenia z kanałem kłodnickim Przemszy, coby dało niemieckiemu górnictwu węglowemu wszystkie te korzyści, którychby kopalnie nietylko galicyjskie, ale i austryackie nigdy posiąść nie mogły.

Interesenci złożyli swe żądania w ręce p. ministra dla Galicyi Eksc. Zaleskiego, jako najbardziej do tego powołane. **Byłoby na prawdę rzeczą pożądaną, aby opinia publiczna na razie zamiast szukać gorączkowo a głośno zdrajców i judaszów, nabrała pewnego uspokojenia w tem głębokiem przekonaniu, że interesa gospodarcze kraju mają obecnie tak w Wydziale krajowym, jak w Ministerstwie dla Galicyi i w Kole Polskiem, naprawdę czujnych rzeczników.**

Wszczynanie niewczesnych hałasów na podstawie powierzchownych informacyi przynosi tylko szkodę. Miało to miejsce i teraz, gdyż Ministerstwo handlu pochopnie skorzystało z rozlegających się głosów krytyki i w ogólności wstrzymało wszelkie roboty

---

Nawet w księgach Pisma świętego ojciec Bertold czyta o złości ludzi, o ich nienawiści i okrucieństwie...

— Światem włada złość i nienawiść i nasz święty kościół dopiero pracuje nad tem, by ludziom zaszczepić dobro i miłość. Dopiero stara się i zabiega o to, by sęp począł się karmić ziarnem pszenicy, a wilk trawą.

I nawet strach o tem pomyśleć, od stosów świętej inkwizycyi bije na ojca Bertolda tenże ogień złości i okrucieństwa, a święty dym stosów staje się w jego oczach dymem nienawiści, która, ścieląc się i snując po ziemi, obejmuje ją w swe posiadanie.

— Jakie myśli! O, Boże miłosierny!

Lecz nadaremnie ojciec Bertold pada na kolana przed krucyfiksem i godzinami wpatruje się w oblicze Ukrzyżowanego, szukając pociechy i oparcia tam, w górze...

Na dole, u stóp krzyża, mijającą przed nim twarze, którym w oczach żarzy się sama złość, nienawiść, to samo okrucieństwo wiekuiste, nieprzejednane, niezniszczalne, władające sercami ludzkiemi od samego poczęcia świata...

Ciepła, cicha noc spowiła ziemię, niosąc z sobą pokój i wypoczynek i błogosławiony sen.

Ale ojcu Bertoldowi się wydaje, że to nie dobroczynna noc, posłanniczka niebios zstąpiła na ziemię, lecz jakiś potwór pełza po niej, narzuciwszy na wszystko, co się boi dziennego światła, swój przepyszny płaszcz, bogato haftowany złotem...

Ileż występków, ileż zbrodni rodzi się pod opiekuńczą zasłoną nocy! Wszystko pogrąża się we śnie; prócz ludzkiej złości, która nie zna dnia ani nocy, ani snu, ani wypoczynku, ani spokoju.. W mieście knują teraz zbrodnie, czatują za węgłem na swe ofiary, mordują,..

I ojciec Bertold jakby poczuł na swej twarzy zatruty oddech tej od wieków wszechwładnej złości.

I w sercu jego miotają się wątpliwości.

Czy istotnie ludzie są stworzeni po to, aby na ziemi mogła zakwitnąć dobroć i miłość?

O, on wie, skąd pochodzą te pytania!

To szatan go kusi, jak kusił ongi św. Dyonizego...

Czytał przecież nieraz o tem w kronikach.

(C. d. n.)

Z TYGODNIA.

Niemcy wycofują się z sprawy marokkańskiej.

(*Polityka Bismarka i Wilhelma II. — Trójporozumienie a Marokko. — Zręczność francuskiej dyplomacyi, — Zwycięstwo Francyi i klęska niemieckiej dyplomacyi. — Statut marokański*).

Niemcy od czasu Bismarka nie mają szczęścia w zagranicznej polityce i uprawiają ją strusią metodą. Przez zamykanie oczu nie można jednak ukrywać własnego niepowodzenia, nie można go jeszcze tak wielkim kosztem dyplomatycznej techniki zamieniać na sukces lub zwycięstwo. Żadna gałąź politycznego życia nie hołduje w tym stopniu zasadzie »siła przed prawem«, co międzynarodowa, nigdzie nie należy tak ważyć i rozważać ustosunkowania sił przed postawieniem jakiegokolwiekbądź kroku jak w zagranicznej polityce. Bismark wysuwał też swe dyplomatyczne zakusy dopiero wtedy, kiedy zręczną swą grą zaszachowane miał wszystkie czynniki, zmobilizowany cały aparat ku swemu celowi. Jego międzynarodowe wystąpienia nigdy nie miały konstytutywnego charakteru; były raczej deklaracyą, rodzajem *fait accompli* przed nominalnie dokonanym faktem. Dlatego też mimo jeszcze tak wielkiego niezadowolenia wchodzące w rachubę państwa znajdowały się w przymusowem położeniu i musiały uznawać nieraz najbardziej je upokarzające sukcesy polityki niemieckiej. Wilhelm II. jest sam swym kanclerzem, swym ministrem dla wszelkich spraw państwa. Mimo niezaprzeczonych zdolności, mimo »wielkich zamiarów«, nie ma on potrzebnej wytrwałości, ulega popędom chwili, jest impulsywnym. Dlatego też jego polityka zagraniczna znaczy się szeregiem niepowodzeń, a rzeczą jego odpowiedzialnych ministrów jest wyszukiwanie coraz to nowych formułek dla jego politycznych skoków. Bismark prowadził politykę »dośrodkową«. Dlatego Bismark nie dawał się porywać awanturniczej polityce kolonialnej, Wilhelm II. marzy tylko o koloniach, pierwszy państwo skupiał, drugi siły państwa rozprasza.

Anglia i Francya miały obsadzoną północną Afrykę, rozdzieliły już dawno między siebie »role«, Niemcy więc też pokusiły się o »kawałek Afryki«. Lata całe trwają zapasy między Francyą, chcącą zaokrąglić swe północno-afrykańskie posiadłości, a Niemcami, które z jednej strony nie chcą dopuścić do tego, by Francya się wzmocniła, z drugiej strony same chcą się tam usadowić. I umowa z Algeciras i układ niemiecko-francuski w sprawie Marokka nie byłyby przyniosły zwycięstwa Francyi, gdyby nie polityka Francyi, gdyby nie polityka odosobnienia Niemiec, prowadzona wytrwale i energicznie przez zmarłego króla angielskiego Edwarda VII. Prowadził ją on w obronie zagrożonych przez potężniejące Niemcy interesów handlu i przemysłu angielskiego, w obronie preponderancyi angielskiej na morzu, w obronie kolonialnego imperyalizmu. Chcąc wyzyskać nieprzyjaźń Francyi do Niemiec, a nie chcąc stanąć bezpośrednio oko w oko z Niemcami, wysunął w trójporozumieniu angielsko-francusko-rosyjskiem Francyę przeciw Niemcom za cenę poparcia polityki francuskiej w Marokku. Na wewnątrz Francya za Marokko miała płacić poparciem Anglii w Egipcie. Król Edward VII. więc na obie strony wyzyskać chciał trójporozumienie i odosobnienie Niemiec.

Przeliczył się jednak w jednym kierunku. Nie przewidział, że Francya tak szybko przedstawi marokkański »weksel« do zapłaty. Ale Francya nie chciała puścić tej sposobności bez wyzyskania jej dla swej polityki kolonialnej, a śmierć Edwarda VII i możliwość nowego kursu w zagranicznej polityce angielskiej szybkość tej akcyi nakazywały. Francya pozwoliła więc wysłaniu okrętów niemieckich do Agadir i pretensyom niemieckim wzrastać tak długo, aż zaczęły zagrażać interesom angielskim, rozszerzała celowo pogłoski o odstąpieniu części wybrzeża Niemcom, by w ten sposób zadrasnąć ambicye angielskiego jedynowładztwa na morzu i wywołać tem większą reakcyę z strony Anglii. Nastąpiła też reakcya w niedwuznacznej formie.

Anglia stanęła za Francyą. Pertraktacye nadal prowadzone przesądzały sprawę na korzyść Francyi, a przeciągają się tylko, by umożliwić honorowe cofnięcie się Niemiec. A niemiecka dyplomacya, chcąca w końcu wykazać społeczeństwu, ze wyratowała Europę z wielkiej wojny, chcąc odpowiedzieć mu na zarzuty upokorzenia Niemiec, puszcza i popiera pogłoski o wojnie, wywołuje panikę, zamieszanie w sferach handlowych i finansowych, by późniejsze uspokojenie dało upust nagromadzonym energiom i wywołało wrażenie, że dyplomacya niemiecka jest zręczna i dobrze prowadzona.

I na tle konferencyi z ostatnich dni, na tle zasadniczo-równobrzmiących oświadczeń Francyi i Niemiec i wymiany wzajemnych odpowiedzi, sprawa marokkańska dobiega końca. Wbrew pojawiającym się dąsom słabej Hiszpanii popieranej przez Niemcy i spóźnionym pretensyom Włoch do Trypolisu, Francya bogaci się o Marokko. I rzeczywiście bogaci się, bo Marokko jest i stać się może perłą posiadłości kolonialnych francuskich, mimo rzekomych słów pana v. Kiderlen-Wachtera, »że żaden niemiecki kanclerz nie mógłby przed parlamentem usprawiedliwić wojny z powodu kilku gór piasku w Marokku«.

Fracya obejmie Marokko w ten sam sposób, jak obejmowała inne kolonie, a ogłoszony w *Temps* statut marokkański w swej koncepcyi nie różni się w niczem od t. zw. »Bardo—umowy« z 12 maja 1881 r., zawartej między rządem francuskim a bejem Tunisu. Śmiało można powiedzieć, że Francya »tunizuje Marokko«.

Rzeczywistym panem kraju będzie francuski rezydent ministeryalny, a cała administracya będzie leżała w ręku dodanych ministrom marokkańskim komisarzy. Francya będzie wobec wszystkich państw odpowiedzialną za dotrzymanie umów, a Paryż będzie prowadził zagraniczną politykę Marokka. Długi państwa, skarbowość cała, roboty publiczne, wszystko będzie prowadziła francuska administracya.

Marokko staje się francuską prowincyą, sułtan zadowolić się musi cywilną listą i staje się niejako urzędnikiem francuskim, nie mającym żadnego wpływu.

Na nowo w piątek dnia 15 b. m. podjęte rokowania między Cambonem a Kiderlen-Wachterem wykazują zgodę w zasadniczych kwestyach między Niemcami a Francyą.

Tak więc kończy się zawierucha marokkańska. Niemcy cofają się z klęską, bo »otwarte drzwi« w Marokku są problematyczne wobec francuskich tamże rządów, a terytorya w Kongo wobec potrzeby olbrzymich wkładów mogą się stać drugą *Deutsch Süd-West Afrika*.

X

Sprawozdania dziennikarskie a prawda.

W ostatnim tygodniu toczyły się we Lwowie dwa procesy na tle dziennikarsko-politycznym. Nie wchodząc w *meritum* sprawy, godzi się jednak z okazji tych procesów zauważyć jeden niezwykły objaw. Powiedzmy odrazu — chodzi o powagę prasy, o zachowanie jej znaczenia w społeczeństwie. Z procesu b. redaktora Wąsowicza *contra* dziennikowi *Goniec* we Lwowie, piszą obszerne sprawozdania dwa dzienniki lwowskie *Słowo Polskie* i *Gazeta wieczorna*. Sprawozdania te są tego rodzaju, że czytając je równocześnie odbiera się wrazenie, że nie toczy się jeden proces, że nie chodzi tu o jedne i tesame osoby i sprawy ale o sprawy i osoby zupełnie różne. Gdyby się nazwiska i fakta nie powtarzały w obu dziennikach, czytałoby się właściwie o jakichś dwóch sensacyjnych rozprawach. *Słowo Polskie* sympatyzujące z *Gońcem* na tle partyjnem, przytacza cyfrowo dochody p. Wąsowicza na podstawie zeznań świadków, tymczasem w *Gazecie wieczornej* czytamy zeznania świadków, ale zupełnie inne. Gdzież jest prawda, gdzież sumienność sprawozdawcy: w *Słowie* czy w *Gazecie wieczornej?*

Nie mamy w tej chwili możliwości sprawdzania i sprawdzać na razie nie chcemy. Pragniemy jednak zwrócić uwagę na to niesłychane zaślepienie, złośliwość partyjną, która obniża powagę prasy, mającej obowiązek w tego rodzaju sprawozdaniach zdobyć się na bezstronność. Miejsca bowiem na uwagi i oświetlenie procesu ze swego punktu widzenia, jest dość w dzienniku. Cóż sobie jednak pomyślą uczestnicy procesu i publiczność, czytając tak monstrualnie tendencyjne relacye? Czyż to nie osłabia zaufania do pracy dziennikarsko sprawozdawczej w ogóle.

Podobnie kłamliwe sprawozdania mieliśmy sposobność czytać z okazyi ostatnich wyborów do Rady państwa. Dochodziło do tego, że jeden sprawozdawca dziennika pisał o odbytem zgromadzeniu, zapadłych uchwałach i setkach osób obecnych na zgromadzeniu, inny z partyi przeciwnej pisał, że zgromadzenie się nie odbyło, tylko jakaś »banda niedorostków« urządziła sobie hałasowanie itp.

W interesie prasy leży, aby ukrócić podobne wybryki kolidujące z podstawami etyki dziennikarskiej.

Sprawy miejskie.

Ferye letnie Rady miejskiej się skończyły, to też spodziewać się należy, że sprawy ważne czekające załatwienia, w szybszem potoczą się tempie. Spełnienie tych nadziei jest tem więcej wskazanem, że w ostatnim czasie zaznaczył się pewien zastój w sprawach aktualnych, czekających pomyślnego rozwiązania. Wystarczy przytoczyć kilka najważniejszych spraw, jak sprawa rozszerzenia istniejącej gazowni względnie budowa nowej, gazownia bowiem w stanie obecnym jest na granicy swej sprawności. Sprawa rozszerzenia względnie budowa nowej elektrowni jest równie pilną, gdyż istniejąca mimo sprawienia nowej turbiny parowej o sile przeszło 1000 koni już w roku przyszłym nie będzie miała żadnej rezerwy, tak że ewentualnie nie mogłaby przyjmować nowych zgłoszeń na dostarczanie prądu.

Rozwój powyższych dwóch zakładów jest niezawodnie pomyślnym objawem rozwoju miasta, ale też tym większy obowiązek ciąży na zarządzie miasta nie dopuścić do zastoju. Niemniej a nawet równie ważną jest sprawa rozszerzenia sieci tramwaju, wraz z ewentualną rekonstrukcyą istniejącego. Wiemy, że wskutek błędów popełnionych przy pierwotnem założeniu sprawa nie jest łatwą do rozwiązania, ale musi się ono znaleźć chociażby z ofiarami materyalnemi.

Nie mamy zamiaru kwestyi tramwaju już tylekrotnie w pismach publicznych omawianej tutaj rozwijać, ale jedno stwierdzić chcemy, że tylko przez szybkie i pomyślne jej załatwienie ziścić się mogą nadzieje, pokładane w przyłączeniu gmin podmiejskich.

To tylko część spraw ekonomicznych, które powiony być w nadchodzącej kampanii jesiennej przez Radę miasta załatwione. — A jeżeli dodamy, że niezawodnie Rada miasta na jednem z najbliższych posiedzeń zatwierdzi częściowy plan regulacyjny i parcelacyi gruntów pofortecznych, że będzie się musiała zastanawiać nad sprawą ogólnej drożyzny i t. p. to widzimy, że czeka ją zadanie obszerne do załatwienia.

W ubiegłym tygodniu sekcya II. skarbowa, działająca imieniem Rady uchwaliła kilka kredytów dodatkowych i zamknięć rachunkowych, a następnie ta sekcya wspólnie z sekcyą V. zatwierdziły wnioski sekcyi I. w sprawie budowy zakładów sanitarnych na gruntach po kontumacyi. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi I., która imieniem Rady zatwierdziła linię regulacyjną w pobliżu nowego dworca towarowego, w imieniu zaś własnem uchwaliła zakupno gruntu dla regulacyi w Półwsiu Zwierzynieckiem i skrawków gruntu do linii regulacyjnej przy ul. Krasowskiej i Miedzuch.

Liga pomocy przemysłowej.

II.

Przechodząc do sprawozdania szczegółowego Ligi pomocy przemysłowej za czas od 1 stycznia 1910 do 30 czerwca 1911 zaznaczamy na wstępie, że w okresie tym Liga urosła do 92 towarzystw Pomocy przemysłowej, 28 komitetów organizacyjnych i jednego towarzystwa „O własnych siłach" (w Gorlicach). Wszystkie powyższe towarzystwa liczyły w dniu 30 czerwca 1911 roku razem 14.220 członków. Sprawozdanie zaznacza, że liczba ogniw nieczynnych stale się zmniejsza i jest nadzieja, że niedługo i te rozpoczną użyteczną akcyę.

Pomijając w niniejszem sprawozdaniu poszczególne zestawienia działalności mniejszych ogniw Ligi, zatrzymujemy się dłużej nad działalnością Filii Ligi pomocy przemysłowej w Krakowie. Przekształcona z dawnego Towarzystwa »O własnych siłach«, założonego w r. 1902, filia krakowska zwiększa coraz bardziej zakres swego działania i spełnia czynności organizacyjne i administracyjne w okręgu zachodniej części kraju, oznaczonym przez zarząd główny. Filia objęła w Krakowie wystawę budowlaną, istniejącą

już od lat kilku przy krakowskiem Towarzystwie technicznem, pod własny zarząd i odtąd istnieje ona stale pod nazwą: Stałej wystawy przemysłowej wyrobów krajowych. W wystawie tej bierze udział 62 firm krajowych, których wyroby sprzedaje się na miejscu. Obroty gotówkowe w okresie od 1 stycznia do końca czerwca wyniosły 12.000 koron nie licząc kredytowych.

Filia krakowska urządziła nadto dwie wystawy poglądowe browarnicze, jedną z okazyi Jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie, drugą z okazyi Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Myślą przewodnią tych wystaw było, by pokazać ogółowi konsumentów obecny stan przemysłu browarniczego w kraju, wykazać wzrost produkcyi, liczbę utrzymujących się przy nim rodzin robotniczych i w ten sposób pobudzić opinię i społeczeństwo do trudnej walki konkurencyjnej z produkcyą zagraniczną, jak n. p. bawarskiem piwem, kulmbachskiem etc. W obu wystawach wzięło udział 26 browarów krajowych wystawiając wszystkie gatunki produkowanego przez się piwa. Wystawę w Krakowie zwiedziło 5300 osób.

Dalszą akcyą Filii krakowskiej jest uzyskiwanie dostaw dla różnych instytucyj i przedsiębiorstw i rozdzielanie ich pomiędzy miejscowych rękodzielników. Prócz tego świeżo założona Spółka maszynowa i kredytowa rozwija gorącą czynność około zaopatrywania rękodzielników i średnich przemysłowców krakowskich w nowoczesne maszyny i urządzenia warsztatowe na dogodnych warunkach spłaty.

Ruchliwe Koło Pań krakowskiego Towarzystwa w okresie sprawozdawczym może wykazać się urządzeniem kursu pończosznictwa i trykotarstwa. Osobny ustęp w sprawozdaniu zajmuje sprawa rozwoju wystaw ruchomych. Szczęśliwy ten zwrot w akcyi Ligi zdobył sobie sukces niezwykły. Coraz to z innych punktów kraju napływają prośby o postój wystawy, a bodaj o odczyt z obrazami świetlnymi. Urządzono też w okresie sprawozdawczym 19 większych wystaw przemysłu miejscowego, nadto 40 mniejszych. Charakterystycznem jest, że coraz częściej producenci miejscowi zgłaszają się do kierownictwa wystaw ruchomych by mogli korzystać z prawa bezpłatnego przyłączenia swych wyrobów na poszczególnych postojach do zbiorów wystawy.

Statystyka wystawy ruchomej wykazuje w okresie sprawozdawczym 109 postojów z frekwencyą 170.600 osób. W czasie tym odbyło się 106 wieców przemysłowych na postojach wystawy z ogólną liczbą uczestników 48.130 osób. Według ścisłego wykazu, wystawa obejmuje 15 działów produkcyi: przemysł górniczy, garbarski, metalowy, odzież i modniarstwo, przemysł papierowy, ceramiczny, drzewny. Osobne działy stanowią: wyrób instrumentów muzycznych i przemysł artystyczny. Dalej idą: przemysł włóknisty, chemiczny, artykuły żywności i napoje. Trzy ostatnie grupy stanowią: przemysł domowy, rolniczy i balneologiczny. Stałych wystawców ogółem jest 74.

Wykładów publicznych z obrazami świetlnymi urządzono w okresie sprawozdawczym 256 z ogólną frekwencyą 65.803 osób, przeciętnie zatem wypada na każdy wykład 214 osób. Wystawa rozporządza obecnie 265 przeźroczami.

Dalszy obszerny punkt sprawozdania omawia urządzanie wystaw przemysłowych. W roku ubiegłym odbyły się w Dębicy i Żółkwi. W roku bieżącym ze względu na Jarmark wyrobów krajowych urządzony przez »Lwowską Pomoc przemysłową« nie będzie żadnej wystawy okręgowej.

W działalności na zewnątrz notuje sprawozdanie fakt wzięcia udziału przez Ligę w międzynarodowej wystawie hygieny szkolnej w Paryżu, na którą wysłano obfitą kolekcyę wyrobów, fotograficzne i graficzne zdjęcia warsztatów Ligi pomocy przemysłowej.

Sprawozdanie szczegółowe kończy się zapowiedzią, że Liga pomocy przemysłowej zamierza po wydaniu Skorowidza przemysłu i handlu krajowego, przystąpić do wprowadzenia w życie własnego organu, któryby informował członków o pracach i rozwoju organizacyi.

Sztuka i krytyka u nas.

VIII.

Przekonanie, że literatura polska jest »rozwinięciem i stosowaniem dogmatu patryotyzmu«, wywołało z konieczności potrzebę uzasadnienia moralno-patryotycznego stanowiska, z jakiego — zdaniem prof. Chrzanowskiego — należy tę literaturę sądzić i oceniać.

Sprawie tej poświęca autor końcowe strony swej broszury.

Zasadnicze rozumowanie jego jest następujące:

Pogląd, jakoby sztukę należało sądzić wyłącznie ze stanowiska estetycznego, jest straszliwie ciasny. Bowiem — po pierwsze — sztuka potrąca w duszy naszej nie tylko strunę piękna, ale struny wszystkie, a więc i strunę ideału moralnego, z którą struna piękna jest w tak ścisłej łączności, że niektórzy estetycy twierdzą, iż wzruszenia etyczne i estetyczne płyną z jednego i tego samego źródła.

Powtóre: na pytanie, co to jest piękno, wielu odpowiadało, lecz nikt nie odpowiedział. Piękno bowiem nie jest skończoną rzeczywistością, piękno się staje i rozwija w duszy ludzkiej, jak staje się i rozwija w niej prawda. Mimo, że niektóre pierwiastki piękna nie tylko formalne, ale i treściowe, będą do końca świata poczytywane i odczuwane jako atrybuty piękna, to jednak inne wciąż o byt walczą i walczyć będą.

Zaś o tem, które z nich zwyciężą, rozstrzygnie zasadniczy kierunek rozwoju kultury ludzkiej. Chodzi jeno o to, jaki będzie ten kierunek. Nato odpowiada prof. Chrzanowski, że słońcem, około którego obracać się będą wszystkie bez wyjątku sfery wytwórczości ludzkiej, będzie kultura etyczna, że zaś sztuka nie jest wyjątkiem, więc i ona będzie się obracać około tego słońca. Innemi słowy: człowiek w miarę swego rozwoju duchowego uzna za jeden z nieodzownych atrybutów piękna jego zgodność z ideałem etycznym i tę tylko sztukę poczyta za prawdziwą, która będzie krzepiła i budziła jego siły duchowe w walce o byt społeczny, to jest o wszechwładztwo ideału moralnego.

Czy jednak nie zubożeje przez to sztuka? Nie lękajmy się — pociesza nas autor; — zasoby sztuki nie zubożą się przez to ani o jedno przeżycie, one przetwarzać się tylko będą, bo kąt widzenia artysty będzie inny, mianowicie zależny ściśle od wzrostu i rozrostu ideału moralnego w jego duszy. Wszelkie obawy w dotyczącym kierunku maleją również z uwagi na fakt, że pragmatyzm, który święci dziś tryumfy w filozofii, podbije z czasem zapewne i naukę o pięknie.

Będzie to ostateczny i śmiertelny cios zadany hasłu »sztuka dla sztuki.« Z tym momentem dochodzimy do trzeciego punktu rozumowania. Powyżej wymienione hasło, zwraca się — zdaniem autora — głównie przeciw tendencyi w sztuce. Lecz tendencya tylko wtedy zabija piękno dzieła sztuki, gdy jej nie pochłonie doszczętnie, wywołana przez nią wizya artystyczna. Zaś nie da się zaprzeczyć, że tendencya odgrywa ważną rolę w genezie dzieła sztuki, lecz może ona być jednym z pierwiastków, zapładniających wizyę artystyczną. Ma słuszność najzupełniejszą Kochanowski, mówiąc »sobie śpiewam a Muzom....,« ale o czem to śpiewał Jan z Czarnolasu? Nie tylko o Hannie i Orszulce, lecz i o Polsce. Dlaczego? Bo miłość Polski była jednym z pierwiastków jego ideału uczuciowego, więc musiała się odbić w jego poezyi.

Dlaczego — zapytuje autor dalej — poezya Mickiewicza jest nawskroś moralna i patryotyczna? Nie dlatego, żeby on chciał uczyć ludzi moralności i patryotyzmu, ale jedynie dlatego, że moralną i patryotyczną być musiała, gdyż zarówno ideał etyczny, jak i miłość ojczyzny były organicznemi częściami jego duszy. Sztuka bowiem jest w stosunku do duszy artysty zjawiskiem, to znaczy jest taką, jaką być musi. Jeżeli zatem w duszę poety ideał moralny mocne i głębokie zapuści korzenie, to musi on swoje piętno na jego twórczości wycisnąć.

Życzeniem, by jak dotąd, tak i nadal struny społeczne i moralne dźwięczały w duszach naszych twórców, by literatura nasza, wyzbywając się coraz to więcej swej wyłączności narodowej, jaśniała zawsze miłością ojczyzny i wiernością ideałowi moralnemu, kończy prof. Chrzanowski swój wstępny wykład, swoje artystyczne *credo*.

Mimo zastrzeżenia, wypowiedzianego w V. artykule, uznaliśmy tak obszerne streszczenie omawianej broszury za niezbędne, głównie z dwóch powodów; po pierwsze by czytelnik, interesujący się tą sprawą, miał świeżo w pamięci materyał, który ma być przedmiotem krytycznej analizy. — powtóre, by uniknąć ewentualnego zarzutu, że nie opieramy się na pozytywnych faktach.

Zgodnie z tekstem broszury, rozdzieliliśmy streszczenie na dwie części. W pierwszej przedstawiliśmy obraz pięciowiekowej literatury naszej, jaki roztoczył prof. Chrzanowski, w drugiej poznaliśmy motywy, które zniewoliły autora do zajęcia znanego nam już stanowiska.

Przystępując z kolei do krytyki, zaznaczamy, że odwrócimy ten porządek. Najpierw zajmiemy się rozpatrzeniem przesłanek teoretycznych, by następnie ujrzeć w krytycznem oświetleniu tkwiący w naszej pamięci obraz.

(C. d. n.)

F. Batyżowiecki.

Dział ekonomiczny.

Akademie dla nauk komunalnych.

Na tegorocznym kongresie miast nadreńskich poruszono myśl, aby dla należytego wykształcenia fachowego urzędników miejskich, utworzyć Akademie dla nauk komunalnych. Myśl znalazła powszechne uznanie, nikt jednak nie spodziewał się, że będzie wnet wprowadzoną w życie. A jednak stało się tak, bo Rada mieiska w Dusseldorfie uchwaliła właśnie otworzyć taką szkołę w październiku br.

Akademia dla nauk komunalnych w Dusseldorfie ma kształcić kandydatów na burmistrzów i urzędników gminnych.

Do akademii przyjmowani będą: Urzędnicy już czynni, którzy pragną pogłębić wykształcenie, oraz kandydaci na urzędników. Warunkiem przyjęcia jest egzamin dojrzałości, lub egzamin równorzędny. Wyjątki są dopuszczalne, mianowicie o ile chodzi o osoby, zatrudnione już w magistratach i mające pewną praktykę. Słuchacze zwyczajni składają po roku studyów egzamina.

Nadzwyczajni słuchacze mają wstęp na wszystkie wykłady.

Program studyów (2 semestry) obejmuje obok wykładów seminarya, dalej 5 wykładów odrębnych, dotyczących aktualnych zagadnień gospodarstwa komunalnego. Wykładać będą wybitni politycy gminni, biegli zarówno w praktyce, jak i teoryi. Wykłady te, mające stanowić część studyów, będą dostępne także szerszej publiczności, za odpowiednią opłatą.

Przedmioty, przy nauczaniu których większą rolę odgrywa teorya, wykładać będą profesorowie uniwersytetu. Dla wykładów praktycznych wiadomości ustanowieni będą miejscowi i obcy docenci.

Akademia jest instytutem miejskim, a zarząd sprawuje kuratorya, złożona z burmistrza i 6 radców miejskich, oraz rektorat. Prawa i obowiązki członków zarządu określone są statutem.

Zasiłek gminy na utrzymanie akademii wynosi 20.000 marek rocznie.

Niemcy zrozumiały już dawno doniosłość spraw komunalnych i dlatego miasta niemieckie są wzorowo urządzone. Obecnie przez pogłębienie wykształcenia fachowego urzędników miejskich przybywa im nowa, niewątpliwa korzyść.

Nie od rzeczy byłoby może wysłanie urzędników polskich na studya do Akademii dusseldorfskiej, zanim tego rodzaju instytucya powstanie i u nas — na co się na razie nie zanosi.

Import włosów ludzkich z Chin.

W marcu wydał rząd ogólny zakaz przywozu włosów ludzkich z Chin, z powodu panującej w tych okolicach dżumy.

Zakaz ten wywołał znaczne zaniepokojenie wśród licznych sfer drobno przemysłowych, zajmujących się preparowaniem włosów ludzkich w Galicyi.

Zakaz powyższy został obecnie zniesiony tak, że wolno na przyszłość importować włosy ludzkie wprost z południowych Chin, z wyspy Formozy, z zachodniej Azyi oraz z Egiptu.

Równocześnie zniesione zostały ograniczenia dla powrotnego przywozu starych worków, używanych najczęściej do wywozu cementu.

Urząd rozjemczy dla spraw mieszkaniowych.

W bieżącym roku powołano do życia we Frankfurcie nad Menem urząd rozjemczy dla spraw mieszkaniowych. Inicyatywę dał Związek dla ochrony lokatorów, któremu po wielu trudnościach udało się wreszcie przekonać i dla wspólnej pracy pozyskać opierających się długo właścicieli domów.

Obopólne rokowania ustaliły zakres działania urzędu, któremu mają na razie podlegać tylko sprawy drobniejsze, jak: wykroczenia przeciwko regulaminowi domowemu, spory co do reparacyj i t. d.

Na włączenie do jego kompetencyi spraw ważniejszych n. p. dotyczących wypowiedzeń, skarg czynszowych etc., właściciele realności zgodzić się nie chcieli.

Mimo tych ograniczeń, może urząd rozjemczy oddać ludności wielkie usługi, gdyż nawet drobniejsze sprawy pociągają za sobą przy procesach sądowych, znaczne koszta.

Nie ulega jednak wątpliwości, że przeciwnicy tej instytucyi stwierdziwszy jej pożyteczność, sami po pewnym czasie zażądają rozszerzenia zakresu działania urzędu rozjemczego.

Urząd ten składa się z przewodniczącego i jego zastępcy i z dwóch assesorów, z których jednego deleguje związek właścicieli domów, drugiego związek lokatorów. Na żądanie właścicieli domów postanowiono za zgodą odnośnych władz, że przewodniczącym i jego zastępcą ma być państwowy urzędnik sędziowski, a sekretarzem urzędnik magistratu i że urzędowanie będzie się odbywać w lokalu przez gminę wyznaczonym i do niej należącym.

Urząd rozjemczy rozpocznie swą działalność jeszcze w bieżącym miesiącu.

Pośrednictwo jego jest prawie bezpłatne, bo należytość, którą opłaca strona skarżąca, wynosi zaledwie 1 markę.

Kongres dla spraw stanu średniego.

W czasie od 28 do 30 września b. r. odbędzie w Monachium III. Międzynarodowy Kongres dla spraw stanu średniego.

Bogaty program Kongresu zajmuje się kwestyami dotyczącemi rękodzielniczego, kupieckiego i rolniczego stanu średniego. Dotąd zgłoszono następujące referaty:

1. Szkoła i stan średni; 2. Powierzanie publicznych dostaw stanowi średniemu; 3. Stan średni w stosunku do domów towarowych i związków konsumcyjnych; 4. Przemysł domowy w Bawaryi; 5. Kobieta w rękodziele; 6. Ubezpieczenie przemysłowe; 7. Peryodyczny brak chleba i mięsa.

Na Kongresie będzie również reprezentowana Izba handlowa i przemysłowa.

Miejska hodowla bydła.

Miasto Magdeburg utrzymuje na należącej do gminy posiadłości ziemskiej hodowlę bydła i nierogacizny. Z początkiem zaprowadzono tylko hodowlę nierogacizny. Gdy interes ten okazał się popłatnym (w roku 1910 wynosiła nadwyżka po odliczeniu wszystkich wydatków 13081.65 marek), rada miejska uchwaliła zaprowadzić także hodowlę bydła rogatego, co też z początkiem bieżącego roku uskuteczniono. Zrazu zakupiono 60 krów i 120 cieląt. Gmina nie obiecuje sobie stąd wielkich zysków, gdyż preliminuje (coprawda według bardzo ostroznego obliczenia) dochody na 61320, a wydatki na 50140 marek. Główną pozycyę w dochodach stanowi zysk ze sprzedaży 216000 litrów mleka po 12 fenigów, w kwocie 25920 marek. Rada miejska udzieliła obecnie kredytu 52500 marek na urządzenie stajen i 40000 marek na powiększenie inwentarza.

Gdyby wszystkie miasta poszły za przykładem Magdeburga, drożyzna mięsa i nabiału byłaby w każdym razie mniejsza.

Podrożenie spirytualiów.

Fabrykanci wiedeńscy podnieśli z dniem 1 września b. r. ceny spirytualiów, likieru i octu od 15—20 procent. Podwyższenie to stoi w związku z cenami surowców, cukru i spirytusu, które kartele podniosły do niebywałej dotąd wysokości.

Przeniesienie fabryki śrub, nitów i muterek.

Fabryka śrub, nitów i muterek pierwszego galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego w Oświęcimiu została przeniesioną do Huty Fryderykowej (Friedrichshütte) w powiecie żywieckim.

Pryszczyca jest dzisiaj bezsprzecznie najpopularniejszym tematem w Galicyi. Zajmuje się nią rząd krajowy, magistraty i ludność i coraz bardziej wychodzi na jaw, w jak biurokratyczny sposób wypaczyły organa wykonawcze przepisy ustawy o chorobach zakaźnych u bydła.

Publiczność obecnie dowiaduje się, że pryszczyca u bydła należy do takich chorób, jak koklosz lub odra u ludzi. Choroby te u ludzi nie wymagają specyalnych środków ochronnych ze strony organów publicznych, gdyż ludzie przebywają je bez niebezpieczeństwa utraty życia.

Podobne zupełnie warunki epidemiologiczne są u zwierząt podczas epizoocyi pryszczycy, a ponieważ choroba ta tylko wyjątkowo ma ciężki przebieg i rzadko kończą się śmiercią, byłoby istotnie najracyonalniej, nie walczyć z pryszczycą u bydła tak, jak się nie walczy z kokluszem lub odrą u ludzi, lecz zostawić epidemii zupełną swobodę grasowania. Oszczędziłoby się przez to samej Galicyi rocznie setek tysięcy a nawet kilku milionów strat, które to straty ponoszą rolnicy i konsumenci

W lwowskiej Radzie miejskiej przedłożył w tej kwestyi bardzo rozumny wniosek radny Traczewski, który Rada uchwaliła, domagający się od parlamentu radykalnej zmiany ustawy o chorobach stadnych, przez usunięcie pryszczycy z rzędu chorób, przeciw którym stosuje się środki zapobiegawcze.

Z teatru miejskiego.

Po niezbyt szczęśliwej pierwszej premierze sztuki hr. Rzewuskiego, przyjętej bez większego entuzyazmu i wznowieniu sztuk »Chory z urojenia« Moliera i »Eros i Psyche« p. Żuławskiego uświetnionych występami p. Mrozowskiej, wystawił onegdaj teatr krakowski »Demona ziemi« Franka Wedekinda. I to przedstawienie właściwie zawdzięczać należy jedynie pobytowi na scenie naszej wybitnej artystki, która kreowała w niej pierwszorzędną swą rolę. Sztukę tę bowiem grano u nas przed kilku laty w czasie jej tryumfalnego pochodu po scenach Europy. I wówczas rola »Lulu« spoczywała w rękach p. Mrozowskiej. Obecne wznowienie dało sposobność publiczności krakowskiej, żywo zajmującej się sprawami teatru, ocenić rozwój talentu p. Mrozowskiej. Tak pogłębienie niesłychanie trudnej postaci »Lulu«, jakotez opanowanie najdrobniejszych szczegółów i niewyczerpane bogactwo środków technicznych świadczą o wytężonej i świadomej celów pracy artystki, której szczęśliwy zwrot ponowny do sztuki dramatycznej zapewnia nowe tryumfy.

Rzecz prosta, że wobec wybitnej roli, jaka w sztuce wznowionej *ex re* jej interpretatorki, przypada p. Mrozowskiej, wszystkie inne role i reżyserya sztuki pozostawiają nieco do życzenia, za co jednak nie można winić tych artystów, którym brak czasu nie pozwala na odpowiednie zgranie się i wystudyowanie ról, konieczne wobec znacznych zmian w obsadzie.

Z nowych artystów w »Demonie ziemi« na prawdziwe uznanie zasłużyli sobie pp. Biegański w roli młodego Schöna i p. Junosza, jako egzotyczny książę, podróżujący po Afryce. Gra obu artystów świadczy o znacznej kulturze artystycznej i pozyskanie ich dla naszej sceny powitać należy z uznaniem.

Na zakończenie jedna jeszcze uwaga: Tytuł sztuki »Demon ziemi« nie zupełnie odpowiada niemieckiemu »Ergeist«. Autorowi nie chodziło bowiem o stworzenie danego indywiduum, któreby zasługiwało na miano »Demona« jeno o usymbolizowanie niszczycielskiej a żywiołowej potęgi, którą zdaniem autora, uosabia kobieta. *ps.*

Ze sportu.

Match dzisiejszy »Cracovii« z Reprezentacyjną drużyną wschodnio-południowego związku niemieckiego zakończył się porażką drużyny niemieckiej w stosunku 1 : 0. Sędziował Melisch z Wiednia.

Lwów: Tel. Match Wisła-Czarni zakończył się zwycięstwem »Czarnych« 1: 0.

Najlepszą pozostanie zawsze
HERBATA

DALHA
THE KING OF TEAS
THE TEA OF KINGS

Wszędzie do nabycia.

Zakład dostaw budowlanych

L. & G. KADEN
KRAKÓW

Dunajewskiego l. 6

POSADZKI KAMIONKOWE, rury kamionkowe, flizy fajansowe na ściany.

PIECE KAFLOWE gładkie i deseniowe w wielkim wyborze, zarówno białe jak i kolorowe.

WAPNO SKALISTE z własnych wapienników w Rząsce koło Krakowa i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.

GIPS MURARSKI z własnej fabryki z Glinnej Nawaryi

ZAPRAWĘ FASADOWĄ „TERRABONA" z własnej fabryki w Krzeszowicach.

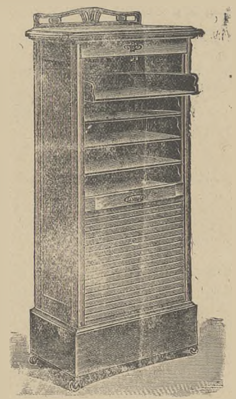
CEMENT PORTLANDZKI, wapno hydrauliczne, papę dachową, ter gazowy, karbolineum, dachówki, różne wyroby betonowe etc.

— — — — — — Wykonuje — — — — — —
asfaltowanie torów jezdnych, podwórzy, piwnic etc.

ZNAK OCHRONNY

Trade JERRY Mark

Amerykańskie urządzenia biurowe
„JERRY" i Ska



Filia w KRAKOWIE, ul. Floryańska 28 I. p

Mistrzostwa *Galicyi, Austryi, Austryi dolnej, Styryi, Węgier, Kroacyi, Slawonii, Karyntyi, Krakowa w r. 1910 zdobyte zostały na rowerach marki*

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD,

Cleveland, Ipag, i t. d.

F. LORD,
Biuro techniczne i skład rowerów
Kraków, ul. Lubicz 1.

Do sprzedania różne parcele,

w słonecznem, najpiękniejszem położeniu na Zwierzyńcu w Krakowie **po przystępnej cenie.**

Wiadomość u właściciela, Długa 56 Kraków

W. Bazes
Kraków, Rynek główny
(Krzysztofory)

poleca poleca

szkło czeskie i francuskie

Porcelanę i fajansy od najozdobniejszych do najtańszych.

Wyłączna sprzedaż na Kraków porcelany firmy „Haviland-Limoges".

Lampy naftowe, stojące i wiszące, firmy »R. Dittmar i Br. Brunner«.

Lampy elektryczne z pierwszorzędnych fabryk.

Najtańsze źródło dla świeczników kryształowych.

Flaszki na składzie różnego rodzaju »Tow. akc. dla przemysłu szklanego« dawniej Fr. Siemens Neusattl-Elbogen (Czechy).

Specyalność: urządzenia hotelowe, kawiarń i restauracyjne, tudzież wyprawy ślubne.

Znacznie taniej niż w składach wiedeńskich.

Udzielam kredytu, względnie daję na wypłat bez doliczania nadwyżki.

ZJEDN. AUSTR. AKC. TOWARZYSTWO ŻEGLUI PAROWEJ

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularna i bezpośrednia komunikacya
z Austryi do Ameryki, Kanadyi td.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYCANY

GOLDLUST I SKA

Biuro Spedycyjne-Komisowe **ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany: Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II Kaiser Josefstrasse 36.
Wiedeń: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.